ŚWIAT KOBIECY

REKORD

ROK 1925
Nr. 7



CZASOPISMO POŚWIĘCONE MODZIE I SPRAWOM KOBIECYM

CENA ZŁ 1.50



ROK V | 5 KWIETNIA 1925 | NUMER 7

Listy o Modzie

Paryż, w kwietniu 1925

Droga Zosiu!

Więc teraz Ty mi stawiasz pytania w kwestjach, interesujących Ciebie i koło twoich znajomych, a ja Ci mam na to wszystko odpowiadać! Ha, postaram się zadowolnić w pierwszej linji moją wymagającą siostrzeniczkę, a potem jej znajome, tem bardziej, że, jak mi piszesz, są zadowolone ze wskazań co do ubioru kobiety pracującej. Pochwała zawsze bywa podnietą do dalszej pracy, więc teraz, po powrocie z Riviery, rzucam się znowu w wir mody i wszystkiego „co się nosi". Naturalnie, najpierw dla ciebie, Zosik.

Kwestja kapeluszy?... Minęły czasy, kiedy kobieta ukazywała się codziennie w innym fasonie, zmieniającym zupełnie „jej twarz". Czasem zmiana taka była udana i ładna, ale częściej widziało się jednego dnia kobietę piękną, o okryciu głowy dostosowanem do jej rysów i charakteru, a dnia następnego, ubrana na nowo od stóp (mniejsza o nie, bo były wówczas niewidoczne!) do głów... Z tą głową było nieco gorzej, gdyż fason kapelusza, zupełnie zmieniony, zmieniał twarz na niekorzyść i z ładnej kobiety robił brzydką. Dzisiaj kobieta zna siebie, powierzchowność i sylwetkę swoją, i umie przytrzymywać się tego, w czem jej jest dobrze. Więc i kapelusz dobiera odpowiedni do swego typu, dlatego często wydaje się, że jest zawsze w jednym i tym samym kapeluszu, podczas gdy ona odnawia często materjał, przybranie, kolor, a nawet chętnie czyni pewne drobne ustępstwa na rzecz Mody.

Niektóre kobiety o ładnym profilu adoptują na sezon tiarę, inne nie chcą rozstać się z „dzwonem", zawsze wygodnym i miłym, pyszniącym się obecnie podwyższoną główką, widuje się również dużo amatorek małych grzybków lub czapek o wysuniętym daszku. Jedne kapelusiki mają dookoła malutkie rondko, inne odchylają je z boku nasuwając figlarnie na drugie oko, są i *cloches*, pozbawione ronda zupełnie. Dużo wyrobów ze słomki miękkiej, plecionej misternie w kraty i w desenie, a już *le dernier cri* Mody — to miękkie czapeczki bez ronda, również ze słomki. Mały kapelusz jest dziś poprostu niezbędny i bardzo ładnie uzupełnia wąską, szczupłą sylwetkę w krótkiej sukni. To też pozostanie on i nadal w garderobie kobiety, mimo, iż wielkie firmy na przyszły miesiąc zapowiadają jedynie kapelusze duże. Naturalnie, że owe dawne dziwolągi rozmiarów koła młyńskiego są w dzisiejszych czasach wprost niemożliwością, ale też duże kapelusze obecne mają rozmiary



Suknia, ozdobiona szarfą, haftowaną różnokolorowemi aplikacjami, przetykanemi złotemi nićmi. — Ta szarfa koresponduje z odpowiednim motywem. — Spódnica jest ułożona w draperje i ujęta pod haftem

skromne, rondo osłania twarz przed palącemi promieniami słońca, ślicznie ocienia oczy, a wysoka główka nadaje się doskonale do przybrania kwiatami, tak bardzo znów modnemi. Niech żyją więc fasony małe, grzybki i dzwonki, ale niech żyć dadzą również pasterkom i *capelines*'om, idealnym w zestawieniu z lekkiemi sukniami!

Co się nosi? Jak zawsze na wiosnę, Moda jest na rozdrożu: krawcy przygotowują niespodzianki na sezon, pracując w tajemnicy wśród nagromadzenia różnobarwnych materjałów. Zapowiadają znów suknie i okrycia szerokie bardzo u dołu: obwód płaszcza letniego firmy Lucien Lelong wynosi kilka metrów... Ale tenże sam mistrz nożyc wystawia modele *trois pièces* i kostjumów o dawnej linji wąskiej. Tyle razy chciano już zresztą zabrać nam naszą ukochaną *robe droite*, tę koszulkę wygodną i ładną, że wszystkie zapowiedzi zmiany spotykają się ze sceptycyzmem elegantek. Bo i cóż można w niej zmienić jeszcze? Dodać *godet*'y, czy fałdy, czy zmarszczki, czy pliski? Mój Boże! dodawano je już z przodu, z boku, z tyłu, wyżej, niżej... Ale zmysł wynalazczy jest u tych krawców paryskich wprost bez granic! Zawsze coś wymyślą. Zobaczymy nowe przybrania, jak np. perełki u Jenny, szerokość niewidzialną u Patou i t. d. Myślę, że wogóle prowadzą nas do sukni podstępnie rozszerzonej, ale z tkaniny nadzwyczaj cienkiej i lekkiej, muślinu jedwabnego w desenie, *tchina-crêpe* pstrego, które to materjały nadają do drobniutkiego marszczenia, a nawet wymagają go koniecznie. Z obmyślaniem więc sukien na lato radzę Ci jeszcze się wstrzymać, natomiast pomyśleć o kostjumie przejściowym, który przybiera albo fason bardzo męski, albo bywa fantazyjny: krótka kurtka, *sac*, kaftan normandzki, żakiety mniej surowe w kroju, do spódnic w kratki lub dostosowanych do żakietu.



Kostjum z czerwonego „ottoman", żakiet długi, u dołu rozszerzony, ozdobiony lśniącemi wstążkami i szeregiem stalowych guziczków
Kostjum z „serge" marynarskiego z drobniutkiemi zakładkami



Suknia na wielkie upały z białej organdy, szczególnie nadająca się dla młodych osób, dołem ozdobiona 4ma falbankami z koronki. Wstążki różowe jedwabne
Toaleta z crêpe Georgette w kolorze pastelowo-niebieskim, ubrana delikatnemi tasiemeczkami srebrnemi, układająca się dołem w godety, otwierające się na spodzie koronkowym. Bardzo odpowiedni do tego duży słomkowy kapelusz z wstążką koloru sukni i taką samą różą jak przy sukni

Szarfy, szale, chustki jedwabne, kolorowe, batikowane i drukowane cieszą się nadal powodzeniem i mają wciąż nowe zastosowania.

Znajomym Twoim, które mnie darzą zaufaniem, powiedz, że pończochy jasne nie są noszone na ulicę ani w połączeniu z futrem, ani z płaszczem, ani z kostjumem. Moda jasnych pończoch tak się opatrzyła i tak obrzydła, że wstręt czujemy do nóg różowych lub popielatych. Znosimy je jedynie przy stroju odpowiednim, t. j. do jasnej sukienki. Ubranie ciemne wymaga ciemnej pończochy. Trzewiczek na ulicę ze skórki antylopowej, podtrzymany rzemyczkami i paskami. Mniej widuje się obecnie fasonów „sandałkowych", tak, że stopa jest lepiej okryta.

Twoja Ciotka Paula

ALINA BUTRYMOWICZÓWNA

ZBRODNIA PRZEZ SEN

(Dokończenie)

„Pójdziemy dziś do palarni opjum" — zadecydował. Oh, jak się cieszyłam! Przypomniałam sobie wszystkie powieści pod tym tytułem, wszystkie filmy... Mały chińczyk otworzył nam podziemne drzwi i za chwilę leżeliśmy obok na miękkich sofach, w woni i dymie makowego wywaru...

...I oto znaleźliśmy się na falach morza. Było lekko spienione, a grzywa pian układała się we wzory koronek. Morze całe było koloru różowego, jak likier John Bull, i kołysało nas w dziwnej gondoli. Miała ona kształt karety biało-złotej, jaką jeździły pudrowane markizy za króla Stasia... Zdali widniał brzeg, wysokie wieże bajkowego miasta, całe złote, wystrzelające iglicami szczytów wzwyż...

Rzekł:

„Może się jednak zdarzyć, że zniknę, ukochana..." Przerwałam krzykiem śmiertelnej trwogi. Kurczowo szarpnęłam drzwiczki karety-gondoli. Wpaść w to różowe morze, utonąć! Nie słyszeć słów, grożących czemś więcej niż śmierć.

Lecz trzymały mnie silne ramiona.

„Może się zdarzyć... Nie ode mnie to zależy... Nie martw się wtedy, ukochana. Przyjdzie znów sen-olbrzym, na zawsze już trwający, jawa wieczysta, gdzie znajdziesz mnie z łatwością..."

— — — — — — — — — — — — —

Boli mnie ręka. Złote pióro wysuwa się z palców. Senność sypie się na oczy drobniutkim piaskiem. Gaszę lampę. Idę już...

Kochany... Kochany...

— — — — — — — — — — — — —

Chodziłam cały dzień jak błędna... Wczoraj, królewicz-apasz, zażądał ode mnie trudnej rzeczy. Mam zdradzić mu tajemnicę szyfry, zamykającej kasę ogniotrwałą w banku męża. Muszę go wybadać i powtórzyć ją kochankowi. Rzekł mi: „Jedyna... Muszę Cię mieć jeszcze bardziej. Muszę Cię mieć wspólniczką zbrodni... Chcę, byś poczuła okrutny dreszcz niebezpieczeństwa... Uczyń to, a oddasz mi się bardziej, całkowiciej niż dotąd..." Muszę zapytać mego męża obojętnie, mimochodem...

— — — — — — — — —

Powiedział odrazu. Szyfra ta brzmi: *Nike.*

— — — — — — — — —

Drżę cała. Pierwszy raz wystąpił dziś mój sen w ubraniu apasza. Czarna maska na cudnej twarzy. W kieszeni pęk dziwnych, ostrych narzędzi. Blada twarz, piękniejsza niż zwykle. Po pieszczotach, po przeżyciu największych rozkoszy, odchodził ode mnie kocim krokiem włamywacza, szepcąc jeszcze od drzwi: „Dzięki, dzięki, dzięki..."

I nagle lęk przeszył mnie wskroś, niby igła zatruta... Co się stanie?

...Oh, przecież to wszystko sen, tylko sen...

— — — — — — — — — — — — —

Obudziło mnie gwałtowne szarpnięcie za ramię. Był już pełny dzień. Oczy przymkły się boleśnie, rażone światłem. Mąż mój stał blady, z podsiniałemi ustami, obok łoża. Zauważyłam jednem spojrzeniem drżenie jego rąk, wściekłość oczu. „Co się stało?"

„Dziś w nocy okradziono nasz bank. Kasa ogniotrwała otworzona. Podejrzenia spadną na mnie, ponieważ znam szyfrę. To nic, mogę udowodnić *alibi.* Ale co znaczyło wczorajsze twoje zachowanie... Koniecznie chciałaś wiedzieć szyfrę. Czyżbyś powiedziała ją komu?"

Mimo grozy, która przeszła mnie, mimo dreszczu, który rozdzwonił serce w ponury jęk trwogi, potrafiłam pozornie spokojnie odpowiedzieć:

„Przypomnij sobie, mój kochany, że pytałam o szyfrę zupełnie obojętnie, bo zgadało się coś o sprawach banku. A było to o 10-tej wieczór, gdy szedłeś do klubu, a ja leżałam już w łóżku, z powodu bolu głowy. W nocy zaś nie oddalałam się z tej sypialni, lecz spałam bardzo silnie".

Uderzył się dłonią w czoło, nagle uspokojony. „Prawda! Jak mogłem zapomnieć! W każdym razie niemiła historja. Bank ponosi kolosalne straty. Idę na policję".

— — — — — — — — — — — — —

Upłynęło pół roku. Pół wieku strasznej męki. Co wieczór kładłam się z błyskiem nadziei, co rano budziłam się ze wstrętem do życia, opuszczona przez królewicza ze Snu...

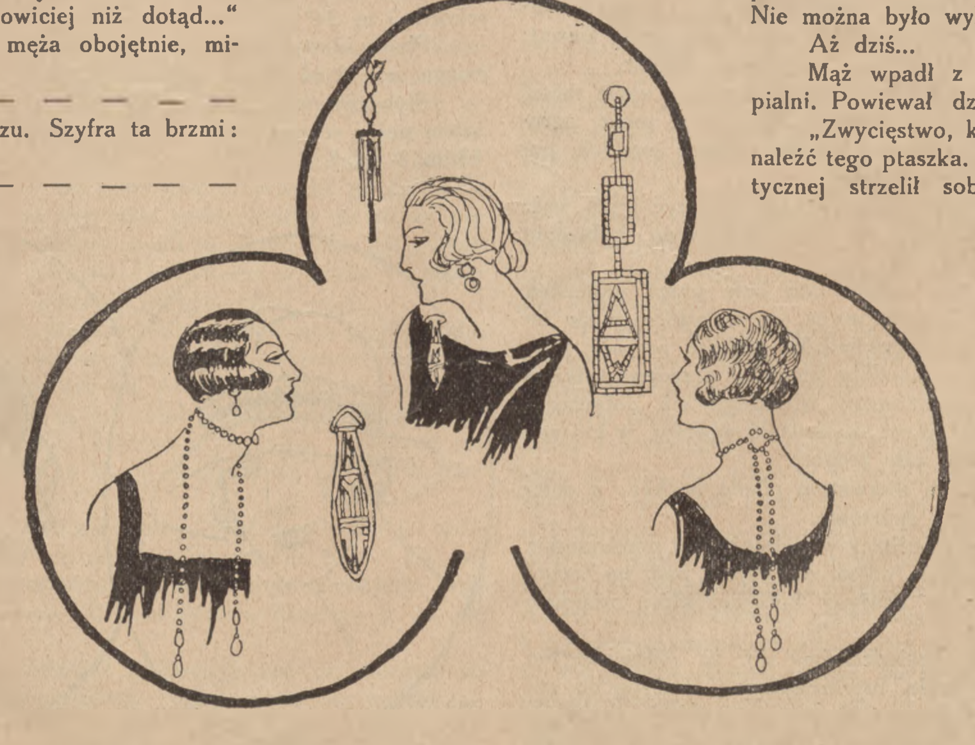
Sprawa kradzieży banku długo była przedmiotem zainteresowania publicznego. Nie można było wykryć sprawcy...

Aż dziś...

Mąż wpadł z triumfem do mej sypialni. Powiewał dziennikiem.

„Zwycięstwo, kochana! Udało się odnaleźć tego ptaszka. Opryszek w chwili krytycznej strzelił sobie w łeb. Masz tu jego fotografję".

Wzięłam dziennik do ręki. Patrzę. Za gardło ściska najstraszniejsze przerażenie. Ze szpalt gazety, pod literami tłustemi tytułu fotografja mężczyzny. Patrzy na mnie z szeleszczącego papieru znajoma cudna twarz mego sennego Królewicza-Apasza...





Sekcja lekko-atletyczna pań Warszawskiej „Polonji“

PRZED SEZONEM SPORTOWYM

Poruszenie w świecie sportowym pań naszych wywołało organizacyjne zebranie przedstawicielek klubów i sekcyj kobiecych stolicy, na którem postanowiono na wzór zagranicy stworzyć „Polską Kobiecą Federację Sportową“.

O doniosłości istnienia federacji, jako naczelnego organu, kierującego całym ruchem sportowym pań, pisaliśmy ostatnio, dziś z radością musimy wyrazić zadowolenie z powodu szybkiego zrealizowania — zdawałoby się, tak odległych — projektów.

Mając swoją federację panie będą mogły obecnie nawiązać szersze stosunki z zagranicą i pchnąć wreszcie ruch sportowy na normalne tory. Z pomocą przyszłej federacji przyszedł Związek Związków Sportowych, pod jego bowiem egidą odbyło się ostatnie zebranie, na którem po referacie p. Muszałówny, wyjaśniającym znaczenie istnienia federacji, uchwalono przystąpić do pracy nad przygotowaniem podstaw organizacyjnych. Do komitetu Organizacyjnego weszły pp. J. Gebethnerówna (przewodnicząca), K. Muszałówna, Dr. Zabawska-Domosławska, F. Tryburska, A. Smidówna i W. Fynfsztykówna.

Pierwsze kroki postawione, należy więc w tej chwili z cierpliwością oczekiwać dalszego rozwoju wypadków, które niewątpliwie rozpoczną nową erę w życiu sportowem kobiet.

Obecnie stoimy przed tegorocznym sezonem, sport męski rozpoczął już żywą działalność, trzeba, by i nasze panie, zgrupowane na razie w sekcjach swoich przy klubach męskich, pomyślały o rozpoczęciu ofiarnej pracy.

Na tem miejscu chcielibyśmy jedynie poruszyć kilka ważnych zagadnień, zapomnianych w dotychczasowym kobiecym ruchu sportowym.

Rok ubiegły jak i poprzednie lata były pracą jednostek w poszczególnych działach sportowych, za wyjątkiem może jedynej lekkiej atletyki, która gromadziła większe zespoły pań.

W bieżącym sezonie należałoby pomyśleć przedewszystkiem o wciągnięciu do życia sportowego większego niż dotychczas ogółu, można to osiągnąć przez uprawianie sportów, w których uczestniczyć muszą jedynie całe zespoły.

Mamy tu na myśli na pierwszym planie hockey, a dalej piłkę koszykową i inne gry sportowe.

Hockey niesłusznie zaniedbany w Polsce nawet przez męskie kluby sportowe, jest pięknem polem do popisu pań, na Zachodzie istnieją pierwszorzędne drużyny kobiece, które osiągnęły już nieprzeciętny poziom.

W ostatnich dniach dowiedzieliśmy się, że Angielska Federacja Kobieca wysyła swoją reprezentacyjną drużynę do południowej Afryki w celu rozegrania szeregu spotkań, organizowanych przez tamtejszą federację. Francja również nie pozostaje wtyle, jej zespoły kobiece rozgrywają często międzynarodowe spotkania, świadczące najlepiej o żywotności sportu kobiecego.

Jeśli panie nasze potrafią zorganizować drużyny hockey'owe i wprowadzić je na boiska sportowe, pokazując równocześnie publiczności wcale interesującą grę, to możemy być pewni, że będzie to najlepszym środkiem agitacyjnym na rzecz sportu kobiecego. Współzawodnictwo sportowe ma to w sobie, że łatwo pociąga do życia sportowego nawet jednostki, które w pierwszej chwili nie zdradzają zamiłowania do danej czy też innej gałęzi sportu.

Hockey w tym wypadku może liczyć na pełne powodzenie, i jesteśmy przekonani, że pierwsze spotkanie drużyn, reprezentujących Warszawę, Kraków, Lwów, czy też inne ośrodki sportowe, zgromadzi na boisko liczną publiczność, która niewątpliwie zainteresuje się bliżej ruchem kobiecym w ogólnem życiu sportowem.

To samo można powiedzieć i o piłce koszykowej.

Lekka atletyka ma już swoją sławę, biegi rozstawne pań, tak często dotychczas uprawiane, należą do wcale ciekawych konkurencyj, pomijając już inne, w których sporo naszych pań może poszczycić się pięknemi sukcesami, nie ustępując wiele swoim rówieśniczkom zachodniej Europy.

W tej gałęzi sportu panie nasze są bodajże najwięcej zaawansowane i przy umiejętnem kierownictwie mogą przynieść najwięcej korzyści swojemu organizmowi.

Poprzestaniemy narazie na tych kilku luźnych uwagach, o szczegółowych wskazówkach uprawiania różnych sportów napiszemy w najbliższych numerach naszego pisma.

Poniżej podajemy niektóre wiadomości z życia sportowego pań za granicą.

MECZ HOCKEY'OWY: LONDYN-PARYŻ. Dnia 22 lutego r. b. rozegrano mecz hockey'owy pomiędzy reprezentacjami Londynu i Paryża, zakończony zwycięstwem Angielek w stosunku 18 : 0.

BIEG NAPRZEŁAJ O MISTRZOSTWO PARYŻA. Francuska Sportowa Federacja Kobieca zorganizowała bieg naprzełaj o mistrzostwo Paryża na przestrzeni 2 km. W biegu, rozegranym w lasku Saint-Cloud, uczestniczyło 58 pań; zwycięstwo odniosła p. Thuault (Nova Femina).

ZAWODY PŁYWACKIE O MISTRZOSTWO AMERYKI. W ostatnich zawodach pływackich o mistrzostwo Ameryki panie osiągnęły następujące wyniki:

Pływanie klasyczne na dystansie 200 m 1) Miss Geraghty ustanawia rekord świata w czasie 3 m $24^{4}/_{10}$ s (dotychczasowy rekord 3 m 34·4 s).

Pływanie styl dowolny na dystansie 200 m: 1) Miss Ederle osiąga czas 2 m 46·6 s równy rekordowi światowemu.

Pływanie na pół mili angielskiej: 1) Miss Norelius ustanawia nowy rekord świata w czasie 12 m 32·4 s (dawny rekord 13 m 8 sek.).



MARJA CORELLI 10)

„BEZ CZEGO ŻYĆ NIE MOŻNA...“

POWIEŚĆ — Z ANGIELSKIEGO PRZEŁOŻYŁA W. TOMASZEWSKA

— Książkami i tem wszystkiem, co jest w książkach. Wiesz sam najlepiej, jakie one są powikłane, — nigdy dwu pisarzy nie mówi tego samego o tej samej kwestji, — niema dwu jednakich historyj, — wszystko kłótnie, spory, zawisłość, niejasność. I jaka z tego wszystkiego korzyść? Umiera się i zapomina się odrazu wszystko, co się kiedykolwiek widziało. Szkoda więc trudu, bo cała wiedza jest na nic.

— Mały głupcze! Zanim umrzesz, masz przed sobą długie życie, a książki i wiedza jest w życiu pożyteczna, ba! konieczna! — powiedział Valliscourt ostro.

— Tak myślisz, ojcze? Ach, może być, ja sam jeszcze tego całkiem pewien nie jestem, — odpowiedział chłopak z zabawnie rozważną minką — muszę to sam jeszcze porządnie przemyśleć, zanim powezmę ostateczną decyzję. Dobranoc, ojcze.

Mr. Valliscourt nic nie odpowiedział. Wyszedł z pokoju, zatrzasnął za sobą gniewnie drzwi i zamknął je na klucz. Lionel pozostał przy oknie, patrząc prosto w pożogę zachodzącego słońca. Nie czuł się bynajmniej nieszczęśliwy, — miał za sobą dzień radosnej, nigdy niezapomnianej swobody i spokoju, — a że zakończeniem tego cudownego dnia miał być ten pokój cichy i samotny, to żadnem nie wydawało mu się utrapieniem. Nie bał się ani ciemności, ani samotności, — lepiej było pozostawać tu samemu, niż znosić obecność tego chudego i niesympatycznego indywiduum tam na dole, osobistości, uznanej przez pewne „koła“ za jednego z największych mędrców tego świata. Jaka szkoda, że mądrość czyni ludzi tak brzydkimi, — myślał Lionel, wspominając różne niepiękne rysy profesora. Jakież szczęki, jakież zimne, okrutne oczka, jak złowrogo zarysowane, wąskie usta! I jak różną była cała lisia, pompatyczna, profesorska osoba od miłego, szczerego Reubena Dale!

Reuben Dale mógłby mnie nauczyć całej masy rzeczy, czuję to doskonale, — dumał chłopak — nie czytał, przypuszczam, ani greckich, ani łacińskich autorów, — a jednak jestem pewien, że dopomógłby mi do ładu z mojemi myślami o życiu, a tegobym bardzo potrzebował. Chciałbym wiedzieć, co za sens ma życie, — życie i śmierć.

Podniósł oczy na rozżagwione niebo i ujrzał dwie świetliste, bursztynowe strzały, wyrzucone przez blado-purpurową tarczę słoneczną, jak wielkie liście, wśród których słońce jaśniało, niby róża niebiańska.

— Chciałbym, żeby n a p r a w d ę były anioły, — powiedział nawpół głośno — bo mimowoli przychodzi na myśl, że one istnieć muszą, a te wszystkie cudne kolory na niebie pokazane nam są poto, byśmy mogli się domyślać, jak piękne są ich skrzydła. Mała Jaśminka Dale wierzy w anioły, — jakżebym ja pragnął w nie wierzyć, gdybym tylko mógł.

Powoli wzrok jego powędrował w ciemniejącą głąb ogrodu, u jego stóp się rozciągającego, tam wśród krzewów dostrzegł dwie zwolna przechadzające się postacie. Jedną z nich była jego matka, — poznał ją po białej powłóczystej sukni, — przy niej szedł mężczyzna, którego z początku rozpoznać nie mógł, w którym jednak po chwili domyślił się sir Karola Lascelles.

— Pewnie przyjechał wieczorem i był u rodziców na obiedzie, — myślał Lionel — przypominam sobie teraz, jak mr. Montrose wspominał niedawno, że bawi teraz niedaleko stąd na zamku w Watermouth. Ciekaw jestem, dlaczego ja go nie lubię?

Przez jakiś czas rozważał tę kwestję, nie przychodząc do żadnego zadawalającego rezultatu. Potem, zanim się jeszcze całkiem ściemniło, wyjął Montrose'go Homera z pod bluzki, gdzie ukrył go przed okiem ojcowskiem, i schował go starannie, by móc go nazajutrz odesłać prawowitemu właścicielowi, uśmiechając się na wspomnienie, jak zabawnie Jaśmina mówiła „wojny trońskie“. Potem usiadł z powrotem przy oknie, spoglądając na niebo i wybrzeże tak długo, aż je okryła zupełna ciemność, a gwiazdy poczęły wybłyskiwać na niebie, które z różowego stawało się ciemno-niebieskie. Jego umysł nie spoczywał ani przez chwilę, pilnie snując nić myśli, — i choć tyczyły się one przeważnie ślicznej buzi i milutkiej osóbki małej Jaśminy, przecież poważniały i wracały ciągle do tego, co zdawało mu się wieczystą a dręczącą zagadką, — dlaczego jedni ludzie wierzą w Boga, a inni nie. I dlaczego tak wielu z tych, którzy zapewniają, że wierzą w niego, żyją w takiej sprzeczności z wyznawanemi przez siebie pozornie zasadami? Muszą istnieć jakieś przyczyny tych wszystkich zjawisk ludzkiej natury. Czy świat powstał sam? — czy też zawdzięcza swój początek myślącemu wszechmądremu Stwórcy? — i nie tylko świat, ale i ten bezmierny wszechświat, — tysiące i miljony wspaniałych i doskonałych systemów gwiezdnych, które, jak kwiaty w ogrodzie, kwitną w przeczystym eterze, — jaki był cel ich istnienia — jeśli mają cel jakiś wogóle, — i c z y j a to wola zadecydowała? Głęboko w umysł dziecka wżerało się palące pytanie zagadki bytu i wieczności, — wieczne zwątpienie, które utrwala się zawsze tam, gdzie niema ni nadziei, ni wiary. Mordercze szyderstwo, co drwi i zaprzecza Sile, której motywa działania są nieznane, która wzbrania się być ślepo powolną i posłuszną prądom i wirom losu, wiodącym do nicości. „Jeśli nie potraficie dać mi zadawalającego wyjaśnienia mojego istnienia, a sam go znaleźć nie zdołam, — mówi udręczona, cierpiąca dusza — wtedy nikt i nic nie zdoła mnie powstrzymać, żebym kiedy sam zechcę takiemu istnieniu koniec położył. To zrobić przecie potrafię, bo jeśli nie zdołacie mi podać dostatecznego wyjaśnienia, któreby mnie pouczyło, że żyć warto, to przynajmniej tyle leży w mej mocy, że to życie porzucić zdołam. I w ten sposób obalę wasze piękne argumenty i w nicość obrócę waszą płytką, zarozumiałą niby-wiedzę“.

Ziarno tego buntu duszy drzemało w małej piersi Lionela, choć sam tego nie wiedział, — posiane tam przez innych, nie było ono ani jego własnego siewu, ani naturalnym wynikiem jego istoty wewnętrznej. Na jego nieustanne poszukiwania odpowiedzi na to wielkie pytanie: „dlaczego i po co?“ wszechrzeczy, nie dano mu tej odpowiedzi, jaką znajdują tak wielką i wspaniałą ci wszyscy, których wiara wynosi ponad najwyższe szczyty myśli i natchnienia, — tej odpowiedzi, która głosi za najwyższą prawdę, że żyją z najwyższej woli Boga, by przeszedłszy twardą szkołę życia i doczesności, przygotować się do wieczystej doskonałości.

Ta najwyższa pociecha, najwyższa nadzieja, nie była daną wątłemu życiu chłopca, by podnieść je jak delikatny kwiat z pyłu materjalnych kształtów i faktów, — nie skąpiono mu mądrych nauk, by mógł stać się człowiekiem chłodnego rozsądku i praktycznych życiowych kalkulacyj, — lecz wyobraźnię jego starano się trzymać w ryzach, — nie uczono go żadnych modlitw, choć mu mówiono, że są ludzie, którzy się modlą, w kościołach i wszędzie... Kiedy zadawał zwykłe pytanie: „dlaczego?“ pouczano go, że modlitwy są zabytkiem starych przesądów, że wykonywanie obowiązków religijnych jest bezmyślnem, starem przyzwyczajeniem tych „mas“, które brak wykształcenia i krytycyzmu utrzymuje przy starych obyczajach, — że wszystko to jest jednem słowem starem jak świat głupstwem. A potem nauczyciele jego tłumaczyli mu, że prawa przyrody, które rządzą światem, są stałe i niezmienne, że szkoda modłów i próśb, gdyż nic praw tych zmienić nie zdoła, tak samo, jak westchnienia

nieszczęśliwego nie są zdolne zmienić ludzkich przeznaczeń, bo głuche, wszechpotężne siły przyrody nie słuchają przecie, o co modli się jakaś dusza utrapiona. Bo istoty ludzkie, porównane z wszechświatem, znaczą tyle, ile pyłki w słonecznej smudze lub pojedyncza mrówka w olbrzymiem mrowisku. Lionel, słysząc te dowodzenia i szybko ujmując umysłem ideę nieskończonej małości człowieka, wnet zaczął stawiać pytanie, skąd zatem pochodzi ta jawna ludzka arogancja i pewność siebie. Jeśli człowiek jest istotnie tak minjaturową częścią całości stworzenia i jego los tak nic nie znaczący, dlaczego przywiązywał tak wielką wagę do swej osoby? Jeśli jest tylko pyłkiem czy mrówką, cóż może mieć za znaczenie, czy jest uczonym, czy też zupełnym nieukiem? — i czy nie zakrawa to na krwawą ironję, gdy napełnia się go taką dumą, ambicją, taką żądzą czynów, jeśli zgodnie z wynikami wiedzy jest tylko pyłkiem bezwartościowego, znikomego prochu?

Na wszystkie te poważne pytania nasz mały myśliciel nigdy nie otrzymał zadawalającej odpowiedzi. Montrose powiedział mu wprawdzie na to z ogromnym zapałem, że człowiek posiada duszę nieśmiertelną, — swoje własne, ciągle w rozwoju będące, indywidualne „ja", które nie może umrzeć, — które jest częścią tych wszystkich Boskich zamierzeń i w którem drga iskra boskiego natchnienia, że wiedzione przez nieskończone fazy mądrości, miłości i chwały przez niezliczone wieki, ciągle coraz większą płonie potęgą, miłością i czystością. Taki los — myślał Lionel — czyniłby nasze obecne życie warte życia, gdyby prawdą to wszystko było. Lecz zgodnie z najnowszemi wynikami wiedzy nie było to prawdą, i Montrose był takim biednym „pół-barbarzyńcą", co to jeszcze wierzy w Boga, i który właśnie głównie z tego powodu utracił posadę nauczyciela.

— Dziwi mnie, — dumał Lionel — co go właściwie może skłaniać do takiej wiary? Nie może to być głupota, bo jest bardzo mądry, dobry i szlachetny. Chciałbym wiedzieć, dlaczego właściwie wierzy on w istnienie Boga, — dlaczego wierzy Reuben Dale, — który ma przecież te same, co on, przekonania, — bo gdy pytam o to którego, żaden nie umie dać mi dokładnego wyjaśnienia i wytłumaczenia swych uczuć.

Ciemniej i ciemniej czyniło się w pokoju i na dworze, — lecz on ciągle jeszcze siedział przy oknie, rozważając niestrudzenie kwestje życia i wieczności i nie myśląc nawet o spaniu. Wnet biały, lśniący obłok wyłonił się z coraz bardziej gęstniejącej ciemności, — to księżyc, blady, lecz wspaniale jaśniejący, podniósł swą dziwną, jakby strapioną twarz ponad pierzaste szczyty drzew i rzucił srebrne blaski na trawniki parku. Uczyniła się noc pełna niewypowiedzianej tęskliwości i prawie upiorna, — w cichem powietrzu wałęsały się jeszcze niebieskawe opary dziennego upału, — dalekie łąki lśniły od rosy wieczornej, nad moczarami kładły się mgły błękitniejące, kałuże po rannym deszczu połyskiwały w poświacie księżyca, jak tajemnicze zwierciadła, — a w głębi parku spóźniony słowik, który powinien był już zamilknąć przed miesiącem, gdyby się stosował do reguł ornitologji, śpiewał niby sennie i beznamiętnie, jakby z serduszka bolem przepełnionego. Lionel byłby chciał chętnie posłuchać lepiej tych czarownych trylów, lecz nie chciał otworzyć okna zawartego tak stanowczo i dokładnie przez ojca. I tak, to rozmyślając, to wpatrując się w blask księżyca i w odległe mgły, zdrzemnął się, oparłszy główkę o ścianę. Przez długą chwilę pozostał bez ruchu, śniąc najdziwniejsze sny, w których zasłyszane fakty historyczne pomieszały się z małą Jaśminką i „kochanym konikiem", który w jego marzeniach naraz ożył i stał się rumakiem godnym, by nosił na swym grzbiecie samego Ryszarda Lwie Serce. Naraz obudził go głos, wołający cicho, lecz wyraźnie.

— Lionelu! Lionelu!

Skoczył na równe nogi i ku swemu niezmiernemu zdziwieniu ujrzał smukłą sprężystą postać sir Karola Lascelles, który rozsiadł się najwygodniej w świecie w konarach starego klonu, którego gałęzie dotykały okna pokoju Lionela. Baronet trzymał w ręce pakunek, którym wykonywał tajemnicze lecz wymowne ruchy. Nie rozumiejąc ani przyczyny tajemniczego zjawienia się baroneta ani owych znaków, Lionel cichutko otworzył okno i wychylił się z niego.

— Jesteś, mój chłopcze, to ślicznie! — rzekł sir Karol, ukazując w serdecznym uśmiechu piękne, białe zęby i przysuwając się po gałęzi możliwie najbliżej okna, — patrz tutaj, mamusia posyła ci to, — chwytaj! — i rzucił zręcznie pakunek prosto do pokoju, gdzie upadł na podłogę, — sendwicze, ciastka i gruszki! zjedz to wszystko i idź spać! Twój stary myślał, że robi coś mądrego, głodząc ciebie za karę, — teraz zamknął się w gabinecie z twoim ślicznym nowym profesorem, nic więc o niczem nie będzie wiedział, — a mamusia kazała ci powiedzieć, że masz zjeść wszystko, po ostatnią okruszynę! A jakże!

Lionel wychylił za okno bladą twarzyczkę.

— Proszę pana, baronecie! — zawołał cichutko za oddalającym się baronetem. Lascelles zatrzymał się i obejrzał.

— Cóż tam?

— Proszę mamusię pozdrowić — proszę jej powiedzieć, że jej strasznie dziękuję!

Sir Karol podniósł twarz w srebrzystym blasku księżyca. Dziwny miała ona wyraz zawstydzenia, zmieszanego z czułością i wyrzutami sumienia.

— Dobrze, mój chłopcze, — zrobię to! Dobrej nocy!

— Dobranoc! — odpowiedział Lionel. I jeszcze przez minutę czy dwie pozostał w oknie, wdychając pełną piersią nocne powietrze, przepełnione wonią kwiatów i tchnieniem morza, — i dziwiąc się sile i zręczności, z jaką sir Karol, pozujący zwykle na zblazowanego, leniwego młodzieńca, ślizgał się po konarach drzewa, spuścił po pniu i zeskoczył bezszelestnie na trawnik, skąd zniknął jak cień. Żaden włamywacz nie byłby potrafił spisać się zręczniej i ciszej, ani zjawić się i zniknąć tak szybko i bez śladu. I znowu chłopak zamknął starannie okno, bacząc, by nie uczynić przy tem najmniejszego hałasu, — potem poomacku odszukał rzucony przez sir Karola pakunek. Szybko odwinął matczyną przesyłkę, — a pełno w niej było wybornych rzeczy — rozłożył te zapasy na parapecie okiennym w świetle księżyca i sam zdziwił się, stwierdziwszy, że jest naprawdę głodny. Tak rzadko kiedy odczuwał potrzebę jedzenia, — a sam nie spostrzegł się, że to ten dzisiejszy dzień „wakacyjny", spędzony swobodnie na wybornem powietrzu dewonshirskim sprawił taką w nim zdrową odmianę. Następnego dnia i wiele innych następnych dni, gdy znów po dawnemu będzie ślęczał nad książkami i studjował cierpliwy, choć tak bardzo znużony, różne „pierwszorzędne" dzieła, — znów uczuje poprzednie zmęczenie, obojętność i osłabienie, — i powróci znowu ten zupełny odpływ energji, którego skutkiem jest nietylko brak apetytu i ochoty do czegokolwiek, — lecz który zabija nawet chęć do spaceru i rozrywki, czyniąc wszystko, a nawet samo życie, trudnym do zniesienia ciężarem. Lecz teraz ta osobliwa uczta w świetle księżyca podobała mu się ogromnie, — i gdy ją ukończył, rozebrał się i wśliznął do łóżka, uczuł się naprawdę szczęśliwym. Wnet usnął, a smuga światła księżycowego, przedostawszy się przez niezasłonięte okno aż na poduszkę, oświecała rozburzone złote loki i śliczną twarzyczkę. Jakieś miłe zjawy nawiedziły widać sen jego, bo uśmiechał się tym dziwnym, boskim, napoły zdziwionym, napoły skupionym uśmiechem, który widuje się jedynie u śpiących dzieci lub codopiero zmarłych.

Rozdział VII.

Następnego ranka profesor Cadman-Gore oczekiwał swego nowego ucznia w t. zw. szkolnym pokoju, pustym, bez żadnych ozdób apartamencie, tym samym, w którym Lionel siedział nad książkami wówczas, gdy wywołał go Willie Montrose na pamiętną wycieczkę na morze i do poczciwej miss Payne. Był to staroświecki pokój, z niskim, o starem dębowem belkowaniu sufitem, w stylu Henryka VIII i najprawdopodobniej używany

był niegdyś jako suszarnia bielizny i śpiżarnia, bo wszędzie na ścianach pełno było starych haków, zdolnych unieść niebyle jaki ciężar, i najróżniejszych półek. Profesor, będąc słusznego wzrostu, zaraz na początku zawarł z jednym z haków wcale bliską a niepożądaną znajomość, rozbiwszy sobie o niego łysą czaszkę, — a teraz rozgniewany pragnął się zemścić na tym martwym, a tak złośliwym wrogu, starając się wykręcić go z rodzinnej ściany. Lecz stare żelaziwo drwiło z wszelkich jego wysiłków i tylko podrapał sobie do krwi ręce, walcząc nadaremnie z upartym hakiem. Zirytowany tem drobnem zajściem — drobiazgi zawsze wyprowadzały go z równowagi — usiadł na najwygodniejszem, jaki w tym pustym pokoju mógł znaleźć, krześle i wyglądał przez stare, piękne okno z małym, francuskim wykuszem. Słodki zapach kwitnących krzewów dochodził jego nozdrzy i drażnił je narówni z silnym aromatem koszonej przez ogrodnika trawy. Zapach ten gniewał go, przywodząc mu na myśl migrenę.

Cóż za głupiec był ze mnie, żeby się zgodzić wyjeżdżać do tej zapadłej dziury — mruczał rozdrażniony. Ze względu na odległość od miasta i rozkosze wiejskiego pobytu powinienem był zażądać podwójnej płacy. Ten nadęty zarozumialec Valliscourt wmawia w siebie, że wie wszystko, a tymczasem nie ma o niczem pojęcia. Jego żona, ładna kobietka, ma nierozumną zarozumiałość, właściwą kobietom jej typu. A chłopak wydaje mi się wielkim mizerakiem i nie mniejszym osłem.

(C. d. n.)

MIŁOŚĆ W ŻYCIU KOBIETY

Kobieta nigdy nie bywa tak piękną, jak wtedy, gdy kocha, wzajem kochana. I nic tak nie konserwuje piękności kobiecej, jak własnie szczęśliwa miłość, ta miłość, która triumfuje.

Kiedy oglądałam minjatury, wykonane przez Cosvay'a, Graff'a, Angelikę Kaufmann lub Daffinger'a; kiedy patrzałam na portret księżny Giorgiana Reynolds'a, albo na autoportret Vigée le Brun; gdy uśmiechnęły się do mnie kobiety z portretów Lavrence'a — zrozumiałam dopiero, czemu te wytworne kobiety ośmnastego wieku takie są urocze i tak wabnie ubrane. To miłość nauczyła je tej zalotności w stroju i takim uśmiechem, pełnym szczęścia, rozpromieniła oblicze, że pięknemi wydają się te nawet, których rysy twarzy ładnemi nazwaćby nie można. Nie inaczej! Te wytworne kobiety dużo kochały i były zawsze kochane.

Co za przeciwieństwo z portretami kobiet następnej epoki w ciemnych, pod szyję zapiętych szatach; oczy ich spoglądają poważnie, usta są bez uśmiechu, a w każdym z ciężkich fałdów długiej do ziemi sukni drzemie nuda.

Tamtym kobietom, z minjatur Cosvay'a, Graff'a, Daffinger'a, życie wypełniała miłość, pełna zalotności, swywolna i lekkomyślna. Tym zaś kobietom, których oczy spoglądają tak smutnie, a usta są bez uśmiechu, nałożono hamulec obyczajowy i, odebrawszy swobodę w stosunkach z mężczyzną, nie dano jeszcze wolności, aby czuła się porówno z mężczyzną człowiekiem. Stała się więc surową i nudną. Potępiła miłość, a uświęciła obowiązek, który właściwie był... jej niewolą.

A potem powstał nowy typ: kobiety-feministki. Feministka żądała miłości w imię równouprawnienia z mężczyzną; a otrzymawszy czego chciała, przekonała się rychło, że ta wywalczona „wolna" miłość nie dała jej szczęścia. To rozczarowanie wycisnęło na jej obliczu specjalne piętno. Zwiędła przed czasem, a że przytem nie umiała ubrać się, jak należy, wyglądała mało ponętnie.

Femina militans nie należy do zachwycających typów kobiecych.

Zczasem nastąpiło pewne zróżniczkowanie typu „wojującej" kobiety. Znalazły się między niemi nawet wcale ujmujące i rozumne osóbki. Nauczyły się znowu kochać z tym wdziękiem, który zniewala, a co więcej: potrafiły również przezwyciężyć „tragedję zawiedzionej miłości".

Dokonał się ciekawy proces w psychice kobiecej. Zapanowała tutaj taka różnorodność, jakby w dzisiejszej epoce odżyły nagle wszystkie znane w dziejach typy. Przystosowały się tylko do obecnych warunków. Fryne występuje w operetce lub w „nagich" tańcach; Aspazja kandyduje do... rozmaitych ciał ustawodawczych. Matrona średnich wieków zmieniła się w panią Dulską; zaś arystokratkę z epoki renesansu zastąpiła Nowobogacka, popierająca futurystów, kubistów i dadaistów, choć z tego wszystkiego nic nie rozumie. *Cortegiana* musiała niestety wyść... na ulicę, a miejsce swywolnych pań ośmnastego wieku zajęły w życiu i literaturze „modne mężatki", podtrzymujące tradycję trójkąta małżeńskiego w pomiarach kwadratury koła (o 360 stopniach!) z niezliczonemi bokami oczywiście. Feministki przestały ucinać włosy i pisać kiepskie rozprawy społeczne, a zabrały się do handlu i przemysłu; są w szkole i na uniwersytecie, w biurach lub w pracowniach rękodzielniczych, wszędzie tam, gdzie do warsztatu pracy i wysiłków intelektu stanęła obok mężczyzny kobieta.

Miłość w życiu tych wszystkich kobiet to przedewszystkiem pasja. (Bywa i tak, że jest tylko obowiązkiem.) Najczęściej zaś jest epizodem, powtarzającym się co jakiś czas z pewnemi zmianami inscenizacji; nigdy zaś nie wypełnia całej treści egzystencji, jak to bywało w ubiegłych wiekach.

Zmieniła się też piękność dzisiejszych kobiet. Walka o byt, o egzystencję, o stanowisko zaostrzyła rysy ich twarzy. Nie widać już na ich ustach beztroskiego, pięknego uśmiechu; oczy nie spoglądają już tak pogodnie. A choć moda wymyśla dla nich coraz to wabniejsze stroje, nie zdoła im to nadać tych powabów, które podziwiamy na minjaturach Cosvay'a, Graff'a, Angeliki Kaufmann lub Daffinger'a, na portretach Reynolds'a lub Lavrence'a.

A jednak powtarzam (aczkolwiek po tem wszystkiem, co tu powiedziano, wyglądać to może na niekonsekwencję): Nic tak nie konserwuje piękności kobiecej, jak właśnie szczęśliwa miłość, ta miłość, która triumfuje. Kobieta, gdy kocha, wzajem kochana, troszczy się o to, aby wyglądać pięknie i nie być nudną. Zasięga często porady w salonie kosmetycznym i w salonie mód; a przytem czyta wiele, ćwiczy dowcip i rozum. Mam też to przekonanie, że mimo pewnych zastrzeżeń pozostanie miłość po wszystkie czasy ważnym faktorem w życiu kobiety.

A. Kallas



Amy Linker — Suknia-płaszcz z casha koloru terrakota ubrana białą skórą (Fotogr. Studio Rahma Paris)

Nagroda Ronsarda i pani de Noailles

We Francji tyle jest przeróżnych konkursów, tyle odznak corocznie się rozdaje, że nieomal każdy cokolwiek zasłużony artysta jest zarazem odznaczony. Są nagrody rządowe, ustanowione przez instytucje, rozdawane przez wydawców, wkońcu nagrody prywatne (nagroda Akademji francuskiej, Akademji Goncourtów, *prix* Fémina etc.). Gdy się zbliża termin wyroku, zajęcie się tą sprawą prasy, publiczności, a przedewszystkiem zainteresowanych jest olbrzymie.

Żeby uczcić czterechsetletnią rocznicę urodzin wielkiego poety francuskiego Ronsarda, senat ustanowił specjalny order — *promotion Ronsard*, który miał być raz jedyny dany tym autorom, artystom lub uczonym, którzy duchem swym, rodzajem lub tematem pracy mają w sobie jakieś pokrewieństwo z wielkim humanistą.



Ctesse de Noailles — nagroda Ronsarda

Wybór zależał od ministra oświaty i nie mało przyniósł mu kłopotu. Tak przynajmniej sądzić można z popularnej karykatury, na której François Albert przedstawiony jest w chwili, gdy obrywa listki z wieńca laurowego i rozdaje je — wybranym. Ma minę pełną smutku, włosy nieomal zasłaniają mu oczy, a wielkie, niemodne wąsy zupełnie opadły.

Pierwszy, nad innych wyniesiony, został Georges de Porto-Riche, autor dramatyczny, o którego utworach mówi się, że są „teatrem miłości", on dostał krzyż „wielkiego oficera"; komandorami zostali: Henri de Regnier, poeta i powieściopisarz, Joseph Bédier, znawca literatury średniowiecznej, który z fragmentów ułożył „Romans Tristana i Izoldy", tak bardzo u nas popularny dzięki pięknemu przekładowi Boya, i François de Curel, którego „Ziemię Nieludzką" grano na polskich scenach.

Dalej następują „oficerowie" nowego krzyża, a wśród nich pierwsza — hrabina de Noailles, wkońcu „rycerze" i znów kobieta, pani Catulle-Mendes, żona znanego pisarza, sama bardzo zasłużona na polu literatury.

Hr. Anna do Noailles, z domu księżniczka Brankowan, pochodzi ze starożytnej rodziny, panującej niegdyś na Wołoszczyźnie. Ciekawa autorka i ciekawa kobieta. Nie pierwszej młodości, — ,o ile wogóle dziś takie kategorje istnieją — ale zawsze bardzo piękna i pełna wdzięku. Widziałam ją przed rokiem na jubileuszu Anatola France'a, gdy czytała swój wiersz dla niego napisany. Jest niewielkiego wzrostu, prawdziwie wykwintna, każdy jej ruch pełen harmonji, każdy dźwięk głosu z głębi przeżyć płynący. Oczy ciemne, ogromne, patrzące aksamitnie i śmiało.

Pani de Noailles słusznie dostało się odznaczenie ronsardowskie, porusza ona tematy, które najbardziej pociągały *gentilhomme'a Vendomais;* oczywiście inaczej, ale równie szczerze i głęboko oddaje stare jak świat, o których wciąż nowe pisze się rzeczy: miłość i przyrodę.

Kobieta nieomal wschodnia, przepojona jednak kulturą Zachodu, pani de Noailles ma w swej poezji cechy, których zazwyczaj brak poezji kobiet francuskich: jest śmielsza, szczersza, bardziej impulsywna i bezwzględna. W jej pierwszych utworach słowo „miłość" mówione było zwycięsko — szła przez życie otoczona uwielbieniem i pewna wciąż nowych zdobyczy, przedewszystkiem dlatego, że czuła własne bogactwo, że słyszała bicie swego serca, wciąż się odradzającego... Serce jej było „niezliczone dzięki pragnieniom, dreszczom, ekstazie", pełne zdziwienia *(„Eblouissements")*, zachwytu *(„La vie émerveillé")*, kochające „to, co wciąż trwa, co śpiewa, śmieje się i płacze".

Teraz uczucia jej uległy zmianie i innego wymagają wyrazu. Mówi o nich słodko, spokojnie, trochę po macierzyńsku. Już nie tyle dumna z tego, że kochanka zachwyca, ile szczęśliwa, że może się nim zachwycać... Bez żalu i bez rozpaczy. Jednej ze swych powieści — powieści jej to są też liryki, wypowiedziane w mowie niewiązanej — napisała takie motto: „Być mądrą, to znaczy iść naprzeciw przeznaczeniu". — Pani de Noailles idzie swemu przeznaczeniu naprzeciw.

Prócz miłości — drugim ulubionym jej tematem — to przyroda. „Natura jest moją radością i mojem królestwem" — mówi. Duch niespokojny i koczowniczy wciąż czegoś szuka na świecie. Szalenie lubi podróże i w każdym nowo widzianym kraju przeżywa w sobie całą jego piękność. W Hiszpanji — jest gorąca i barw pełna, „Z brzegów Europy i brzegów Azji" zbiera lazur morza i nieba i koronkową pianę fal; szczególniej jednak kocha Grecję, którą nazywa swoją „ziemią rodzinną". Starożytna Grecja budzi się w jej oczach i ożywa pod jej piórem. Śliczny jest wiersz, w którym poetka składa Wenus Cypryjskiej ofiarę ze „swych pragnień zazdrosnych, z występnych igraszek swego ciała, z grzechów duszy swej, z których napróżno chciałaby się uleczyć..."

Pani de Noailles jest gorącą patrjotką francuską. Po wojnie wydała tom poezyj, zatytułowany: *„Les forces éternelles"*. Widzi „wieczne siły", tkwiące w narodzie i człowieku, których nic nie zdoła zniszczyć, ani wyplenić. Pomimo jednak kultu dla poświęcenia i bohaterstwa, dusza jej, pełna uczuć humanitarnych, wzdryga się przeciw barbarzyństwu i okrucieństwu wojny. Z cichą radością mówi o młodziutkim swym synu, że nie musiał walczyć: „Twoja ręka dziecinna bez chwały, ale nikogo jeszcze nie zabiła".

Aurelja Wyleżyńska


6301
6300
6304
6303
6302
6305


6308
6309
6310
6306
6307


6311
6312
6313
6314
6315


6316
6317
6318
6319
6320


6322
6325
6321
6323
6324


6326
6327
6328
6329



6331
6330
6332
6333
6334
6335


6336
6337
6338
6339
6340
6341
6342
6343
6344


6345
6346
6347
6348


6349
6350
6351
6352
6353


6355
6356
6354
6357
6358


6360
6363
6361
6362
6359


6364
6365
6366
6367
6368


6369
6370
6371
6372
6373
6374
6375


6376
6380
6377
6378
6379

Pionierka mody

Niewątpliwie zainteresuje nasze Czytelniczki historja zaszczytnie już dziś znanej w Paryżu — a co za tem idzie, i za granicą — firmy J o d k o, której prześliczne modele nasze piękne panie w Polsce nabywają i zarówno na chwałę tej firmy jak i własnego szyku noszą. Pani Marja Jodko, żona naszego rodaka, z domu hr. Diesbach-Torni, skoro mąż jej wskutek przewrotu bolszewickiego w Rosji utracił majątek, nie rozpaczała ani nie ulękła się pracy i trudnych w Paryżu warunków ze względu na istniejącą tam potężną konkurencję, lecz założyła własną firmę i dokonała tego cudu, że w przeciągu trzech lat modele jej zdobyły sobie zaszczytne miejsce wśród powodzi kreacyj mody, zalewającej Paryż, wyróżniając się zarówno pomysłowością, jak i wytwornością. Obecnie firma Jodko posiada zastępstwa w Madrycie, w Londynie, w W a r s z a w i e (Herse i Żmigryder) i we L w o w i e (Radzimińska, 29 Listopada 94).

Widzimy tu panią Jodko w sukni wieczorowej z lamy złotej, przybranej aksamitem *emeraude*, oraz w *cape* wieczorowem *roussecla ivoire* ubranem w s t ą ż k ą ze sztrasów a na dole plisą z czarnego aksamitu gufrowanego.



P. Marja Jodko



P. Marja Jodko

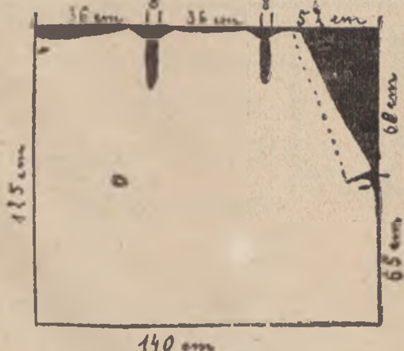
Suknia uszyta za kilka godzin



1 m 75 cm aksamitu dostarcza materjału na nasz model. Po skrojeniu nakłada się wyłóg z jedwabiu w tym samym kolorze, którym także wykańcza się część spódnicy, która przy chodzeniu odwija się trochę. Po wszyciu rękawów pozostaje tylko wykończyć dół sukni jedwabiem i wycięcie szyi, oraz wykonać zapięcie.

W tym celu przyszywa się razem z guzikiem, ale wewnątrz sukni, mocną tasiemkę, którą przypina się na drugim biodrze brzeg sukni, zachodzący pod spód. Mocny i duży zatrzask przyszywa się u góry na ramieniu, a przód zachodzący na wierzch zapina się mocną dziurką na poprzednio przyszyty duży guzik.





Przypominamy naszym Czytelniczkom, że dla skompletowania roczników względnie powieści dostarczamy dawne numera w cenie po 80 gr. wraz z kosztami przesyłki 1·— zł. Można nadsyłać w liście w znaczkach pocztowych

DOBRA GOSPODYNI

O drobiu. Przynajmniej raz w tygodniu ma być zrobiony w kurniku porządek. Podłogę posypać sianym popiołem lub piaskiem, a najlepiej miałem torfowym, który zabiera w siebie wilgoć nawozu i podnosi wartość tegoż. Obok, w kącie, wysypać górę piasku, w którym lubią się kury „kąpać", zmieszawszy go z trochą miału wapiennego, przeciw pasorzytom.

Silniejszy stopień przeziębienia u kur wskazuje „pypeć" czyli stwardnienie naskórka językowego z powodu gorączki, co w dawniejszych czasach niemiłosiernie zdzierano, powodując okropną a bezsensowną torturę dla biednych stworzeń. Jeśli ciepło i smarowanie nosa oliwą nie wystarczą, zamaczać pióro w roztworze ałunu i włożyć kurze możliwie głęboko do dzioba i przełyku. Znikanie pypcia stwierdzi polepszenie zdrowia.

Ból oczu z uderzenia, ukłucia lub ukąszenia leczyć okładami z ołowianej wody.

Odświeżanie pieczonych legumin. Panie, zajęte pracą biurową, które w wolnych chwilach, w domu, chętnie przygotowują sobie niektóre potrawy dziś na jutro, na obiad, mogą odświeżyć sobie nazajutrz buchty drożdżowe, placki, leguminy przeróżne b. łatwym sposobem.

W dużej rynce kipi woda na kuchni (na 3—4 palce wysokości). W mniejszej rynce (wprzód wielkością dopasowanej do dużej) ułożyć dość ciasno buchty, kawałki placka, pokrajaną leguminę, nakryć szczelnie wieczkiem lub talerzem, wstawić do wody w dużej rynce i jeszcze nakryć wszystko dużem wiekiem, uważnie, by talerza nie zesunąć i by para nie dostała się bezpośrednio do pieczywa. Najdalej za pół godziny legumina będzie gorąca i tak pulchna, jakby w tej chwili upieczona. Nawet kilkudniowe ciasta będą jak świeże.

(Jeśli para dostanie się wprost do pieczywa, zwilgnie odrazu.)

Skórki pomarańczowe suszone. Zgorszona jestem rozrzutnością i niedbalstwem, jakie wykazują skórki pomarańczowe, rozdeptywane obecnie na wszystkich ulicach, podwórzach etc.

Kogo nie stać na cukier, by skórki od spożywanych pomarańcz spożytkowywał zaraz w konserwie, niechaj je w rurze suszy szybko, uważnie, by nie straciły pięknego koloru. Przechowane w pudełkach, w torebkach papierowych w miejscu suchem (aby nie odwilgły, nie zapleśniały), mogą być użyte później, w każdej porze roku. Wystarczy je tylko namoczyć na noc, w letniej wodzie, a do rana napęcznieją i będą mięsiste, jak świeże. Wodę przez parę dni odmieniać, potem je zagotować w kilku zmienianych wodach (dla odjęcia goryczy), a gdy zupełnie miękkie, wycisnąć z wody i smażyć w cukrze, czy to w całości, albo w kółeczkach, jako *arancini*, czy też zmielone na maszynce, na marmoladę. Marmolada ta jest b. wydatną i smaczną. W lecie można ją przesmażyć na pół z marmoladą z jabłek lub z dyni, z czem się b. zgadza i podnosi mdły smak tej ostatniej.

Różne wskazówki. Jabłka dadzą się cieniutko obrać z łupiny, eżeli się je na minutę włoży do gorącej wody, a potem skórkę ściągnie.

Aby przekrojona kiełbasa lub szynka nie wysychała, posmarować przekrój smalcem.

Kiszki nie pękają przy smażeniu, jeżeli się je włoży przedtem, na parę minut, do gorącej wody.

Spirytus do palenia traci przykry zapach, jeżeli się wsypie na 1 litr 10 gramów kwasu winnego lub soli szczawikowej.

Świeżo upieczony chleb da się ładnie pokrajać, jeśli nóż przedtem zamaczać w gorącej wodzie.

Okna czyścić pęczkiem zielonej pokrzywy, zwilżonej wodą, skórką polerować. Także od wody, z dodaniem łyżki nafty, będą szyby czyste i błyszczące.

Woń ryb, śledzi, usuwa się z nożów, widelców przy wycieraniu ich papierem gazetowym i mieszaniną popiołu ze solą.

Łuska z ryb schodzi łatwo przy sprawianiu tychże, jeśli na parę sekund były włożone do ukropu i obtarte grubem płótnem.

Aby ogórki parę tygodni świeżo utrzymać, posmarować je mieszaniną białka z kolodjum.

Liściaste rośliny, którym w pokoju, położonym na północ, brak słońca — powinny przynajmniej stać jak najbliżej okien, by miały bodaj światła dosyć. Primula, campanule, nawet eur. fiołki alpejskie zakwitną na oknie północnem, przy odpowiedniej pielęgnacji.

Asparagus tenuissimus daje się sadzonkować jak każdy inny kwiat. W pokoju udaje się znakomicie, lubi ciepło i światło, przy nieco słonecznem oknie, ziemia lekka, pożywna, mocno piasczysta, wilgoci dosyć, z wyjątkiem odpoczynku w zimie. Lubi także skrapianie. Wytrzymały.



OGRÓDEK W POKOJU I NA GRUNCIE

Najwięcej niszczeją w gruncie krzewy, kwiaty trwałe, na które z wiosną, po zimnych nocach, słońce przygrzewa. Wyciąga ono mróz z ziemi i podnosi przez to rośliny, a tem samem odsłania wierzchnie korzenie. Ku wieczorowi, gdy przymrozek ziemię ściśnie, korzenie te niszczeją i roślina ginie powoli. Rewidować zatem takie rośliny, wzniesione wsadzać głębiej, suchą ziemią przysypywać, udeptując.

Trzyletnie nasienie ogórków, melonów, jest lepsze od świeżego. Dwuletnia fasola, groch, da lepszy zbiór, niż nasienie jednoroczne.

Uszczykując wporę wierzchy krzaków gwoździków, czyni się je krzaczystemi, przez co i kwiatów mają znacznie więcej.

Po przekwitnieniu hiacyntów pokojowych, wyciąć kwiatostan i podlewać kwiat dalej, pilnie, aby otrzymać jak najsilniej rozwinięte liście, przez co zmniejszona wskutek utworzenia kwiatu cebula rozrośnie się. Gdy liście zaczną żółknąć, zredukować podlewanie, dać rośliny w cień, niech wypoczną (co trwa mniej więcej do lipca), potem cebule oczyścić, bez obrywania łusek, ułożyć w pudełku, w suche trociny lub piasek, schować gdzieś na szafie.

Kwitnące rośliny cebulkowe (hiacynty, freesje, konwalje, tulipany) można utrzymać w kwiecie b. długo, podlewając je wówczas obficie i wynosząc na noc w miejsce chłodne, lub trzymając je między oknami.

Nasturcja lubi zgnojoną ziemię. Żeby obficie kwitła, trzeba przed sadzeniem nasion wprzód dobrze przyprawić ziemię i podczas lata juszką podlewać.

Fiołek alpejski (Cyklamen) może dożyć **50 lat!** Przesadzać co roku, w niewielkie wazonki. Ziemia liściowa, stepowa, inspektowa, zmieszana w równych częściach. Połowa bulwy ma wystawać z ziemi, a „serce“ kwiatu ponad kraj wazonka. Za tłusta ziemia powoduje gnicie bulwy, wiotczenie szypułek liści i plamy na tychże. Obsypywać wtedy bulwę pyłem siarczanym lub sproszkowanym węglem, dać dużo powietrza roślinie. Czasem to pomoże. Po okwitnięciu stopniowo redukować podlewanie, by roślina rozpoczęła okres odpoczynku.

Mała tabelka nasion warzywnych, zdolnych do kiełkowania w późniejszych latach:

cebula, czarne korzonki (salsefja)	1—2 lata
kminek, majeranek	1—2 „
selery, buraki, rzodkiew, pietruszka, pomidory .	2—3 „
sałata, endywja, dynia, marchew, fasola, kalafjory	3—4 „
szałwja, gorczyca, kapusta	4—5 „
kardy, soczewica	5—6 „
ogórki, szpinak, melon	6—8 „



ODPOWIEDZI REDAKCJI

Redakcja udziela porad w sprawach kosmetycznych i gospodarskich i w kwestjach sztuki indywidualnego ubierania się.

Na koszta odpowiedzi prosimy nadsyłać 20 gr. W miarę możności prosimy podawać swój adres.

DO WSZYSTKICH CZYTELNICZEK! Redakcja „Świata Kobiecego", wchodząc w trudne położenie niektórych Pań, zwłaszcza mieszkających na prowincji, któreby chciały ubierać się modnie, donosi, że gotowa jest przyjść im z pomocą, doradzając listownie fason, kolor i rodzaj materjału (próbki będzie się załączać). Prosimy zawsze o podanie nam: 1) wieku, 2) celu toalety, 3) rodzaju postaci, cery i włosów, 4) jaką kwotę mniej więcej na materję się przeznacza. Piękne modne letnie materjały już od 6 zł za metr. Na koszta odpowiedzi proszę załączyć 1 zł (można w znaczkach pocztowych).

Żałobna Czarnulka. Noszenie żałoby obowiązuje do wyrafinowanej prostoty w kroju i fasonie toalety. Materjały matowe i bez połysku, rękawy zawsze długie, wycięcie w szyi bardzo skąpe. Jako przybranie matowe guziki, zakładki, kołnierzyk i manszety z linon lub batystu. Przy żałobie lekkiej, o którą pani chodzi, można w lecie włożyć białą suknię, jednak wtedy kapelusz z krepą nie ma racji bytu. Krepa jest wyrazem grubej żałoby. Wystarczy utrzymać toaletę w tonie białym z czarnym. Np. kapelusz, buciki i rękawiczki czarne, pończoszki i suknia biała. Suknia może mieć lekki haft czarny albo czarną wstążkę, guziczki z dżetu, żabocik, krawatkę. Stosownie do żądania podajemy modele sukien, kostjumów i kapeluszy, które nadają się do żałoby. A zatem w numerze 3-cim „Świata Kobiecego" modele: 6083 (kapelusz), 6085 (suknia), 6087 suknia i kapelusz, 6092, 6093, 6094 (kostjumy i kapelusze), 6211 (płaszcz i kapelusz), 6224 (suknia), 6221 (suknia), 6206 (płaszcz). Wybór zatem duży; o ile zechce się pani stosować do wskazówek, podanych w ustępie pierwszym, będzie pani ubrana bez zarzutu pod każdym względem. Tak co do obowiązujących form towarzyskich jak i co do mody.

Vesta. Formy na ukształtowanie nosa dostać można we Lwowie, w firmie Stanisław Baran, Lwów, Akademicka 26, w cenie 10 zł za sztukę. Proszę powołać się na nasze Pismo.

Niezdecydowana. Jeżeli welwet jest w bardzo dobrym gatunku, tak, że w niczem nie ustępuje aksamitowi, można przybrać piórami marabu, jeżeli zaś w gorszym — trzeba poprzestać na skromnej ozdobie z guziczków.

Helena. Prosimy o podanie dokładnego adresu, a nadeślemy w liście przepis na usunięcie wągrów i pryszczy.

Pani Wiśniewskiej z Tarnowa. Prosimy o przysłanie dokładnego adresu, a obszerną odpowiedź nadeślemy w liście.

J. J. Z „Chatki za wsią". Prosimy o bliższy adres.

Łowiczanka. Jak mogła pani do tego stopnia zaniedbać cerę?! Cierpi Pani na „łojotok". Skórę trzeba będzie zupełnie odtłuścić. Wszystkie kremy odrzucić, twarz myć wodą gorącą, rano i wieczorem mydłem siarczanem i otrąbkami „Dostal". Po umyciu opłókać zimną wodą, następnie wytrzeć watą i natrzeć wodą utlenioną i znowu wytrzeć, następnie zapudrować lekko „pudrem neutralnym". Nie jeść rzeczy ostrych, kwasów, jeść chleb tylko suchy, nie używać alkoholu.

Otwór nyży daje się zasłonić storą paciorkową, jakkolwiek tiulowa i muślinowa mogą być zastosowane. Bardzo możliwe, że biel jej razić będzie z resztą ciemnego urządzenia, w takim razie ubarwić można firankę na kolor kremowy lub kolor „Paris", nieco szaro-zielony, zwany też „ecru".

Pani Maryjka. Prosimy o przysłanie dokładnego adresu, a obszerną odpowiedź przyślemy w liście.

Prenumeratorka. Prosimy o przysłanie dokładnego adresu, a odpowiedź nadeślemy w liście.

Aka. Prosimy o podanie dokładnego adresu, odpowiedź obszerną przyślemy w liście.

Zrozpaczona. Czytaj „Aka".

Luśka F. Przykry zapach z ust może pochodzić z choroby: a) żołądka, b) nosa, c) zębów. Proszę udać się do lekarza-specjalisty, a po wyleczeniu odnośnej choroby przykry zapach zniknie.

Odpowiedź pani Maryjce we Lwowie. Nie widząc roślin, trudno dać konkretną odpowiedź. Prosimy adres swój łaskawie przesłać redaktorowi „Przeglądu Ogrodniczego" p. Makowieckiemu, Lwów, Kopernika 20, a on chętnie i zupełnie bezinteresownie przybędzie do pani i udzieli na miejscu informacji, jak hodować kwiaty, by zdrowo rosły i dobrze kwitły.

Zadumana. Prosimy o podanie dokładnego adresu, a obszerną odpowiedź przyślemy w liście.

Praktyczna. „Crepe de Chine" pierze się doskonale w zwyczajnej wodzie z mydłem, niezbyt gorącej.

Ł. W., Anda Rog., Ogrodniczka i Stasia z Poznańskiego. Z powodu braku miejsca nie sposób nam na wszystkie pytania z zakresu

ogrodnictwa Paniom tu odpowiedzieć. Prosimy o podanie dokładnych adresów. A przedewszystkiem radzimy zaprenumerować „Przegląd Ogrodniczy" (prenumerata kwartalna tylko zł. 2, Lwów, Księgarnia Polska). Zauważamy przytem, że redakcja „Przeglądu Ogrodniczego" daje swym prenumeratorom wyczerpujące odpowiedzi na wszelkie pytania. Cieszymy się, że nasze Czytelniczki z takim zapałem pielęgnują swe kwiaty pokojowe i ogrody i życzymy im z nadchodzącą wiosną wiele na tem polu powodzenia. „Świat Kobiecy" będzie zamieszczał krótkie artykuły, zawierające pewne ogólne rady z tej dziedziny.

Hanka. Najlepszym i najzdrowszym środkiem na opalenie jest słońce, ze sztucznych puder „Sonnenbraun" marki Calderara-Bankmann.

Janina O. Na przywrócenie naturalnego koloru włosom zniszczonym przez utlenianie są dwa sposoby: 1) czekać cierpliwie aż odrosną włosy naturalne (6—8 miesięcy), 2) farbować włosy Henną Oréal w odcieniu dla Pani odpowiednim, a więc blond cendré (popielaty), lub ciemno-blond.

Ciemno-blondynka Kizia. Elegancka kobieta powinna mieć kostjum albo *trois pièces* wełniany (do kostjumu długą bluzkę „kasak"). Kostjum powinien wystarczyć do wyjścia na ulicę przed i po południu. Na wizyty potrzebna jest sukienka jedwabna z krepy chińskiej, *Georgette, Marocain*, fasonem koszulkowym z tuniką. Dekolt z przodu mniejszy, na plecach głębszy. Rękawy — wycięte albo bardzo krótkie. Suknię tę może nosić Pani na wizyty albo do teatru, na obiady i kolacje proszone. Na majówkę i *garden-party* modne są sukienki lekkie, jasne, z fularów, taft i innych tkanin w desenie. Kapelusz do tego duży słomkowy, z kwiatami bardzo modnemi w tym roku. Na przedpołudnie najlepiej mieć kapelusz albo czapeczkę t. zw. sportową małą, ze skóry, jedwabiu lub słomki. Do stroju wizytowego kapelusz powinien być strojniejszy z krepy, tiulu, słomki. Na wieczór najwięcej lamy i brokatów barwnych, jako przybranie: pióra, egretki i kwiaty. Na lato koniecznym jest fason duży. Uzupełnieniem stroju jest płaszcz, jeden skromny, na ulicę, nawet na kostjum nieraz z *covercoatu* lub rypsu w kolorze beige; drugi płaszcz z jedwabiu na wieczór.

Polna różyczka. Bardzo chętnie służyć będziemy Pani radą, ale ponieważ odpowiedź będzie nieco dłuższa, przeto prosimy o podanie dokładnego adresu.

Doktorowa z Kresów, Alina M., Dobry mąż. Pianina i fortepiany pierwszorzędnych firm zagranicznych w najróżnorodniejszym wykończeniu (mahoń, heban, palisander, orzech) z mechaniką angielską, a zatem silną i subtelną zarazem, cena od 2400-5500 zł. O dogodnych warunkach spłaty proszę zwrócić się listownie do Składu Fortepianów B. Połonieckiego we Lwowie, ul. Kl. Tańskiej 1.

TREŚĆ NUMERU 7-go:

Chcąc ułatwić naszym Czytelniczkom, będącym miłośniczkami ogrodownictwa, nabywanie pierwszorzędnych rozsad (flanców), wysyłamy na żądanie rozsady wszelkich kwiatów i jarzyn oraz niektórych bylin po cenach bardzo umiarkowanych.

ADMINISTRACJA „ŚWIATA KOBIECEGO“

OPIS MODELI:

6296. Suknia z różowej *crêpe de Chine*, ozdobiona haftem.
6297. Suknia z niebieskiego jedwabnego płótna, z lekko marszczoną tuniką, spód biały.
6298. Suknia z *crêpe Georgette* perłowego koloru, spód i podszycie szarfy w kolorze pomarańczowym.
6299. Suknia z białej *crêpe marocain*, przybrana krepą w deseń.
6300. Szykowny kapelusz z kolorowej słomy, przybrany jasnym jedwabiem i ozdobną szpilką.
6301. Kapelusz z lakierowanej słomy, przybrany jedwabną frendzlą i motywem.
6302. Mały kapelusz z cienkiej słomki, przybrany na brzegu krysy wielkimi paciorkami.
6303. Kapelusz ze słomy, przybrany kwiatami.
6304. Kapelusz z białej *crêpe Georgette*, przybrany krepą w deseń.
6305. Kapelusz z jasnej słomy, przybrany wstążką w deseń.
6306. Suknia z *eponge* fałdowana po bokach.
6307. Suknia z *crêpe majunga* z lekko wyrzucaną tuniką.
6308. Suknia z markizety, tunika z falbanami w zęby.
6309. Suknia z kolorowego płótna, ozdobiona guziczkami.
6310. Suknia z surowego jedwabiu w kratę. przybrana gładkim.
6311. Suknia z kolorowego płótna.
6312. Suknia z krepy do prania, przybrana bordjurą w deseń.
6313. Tualeta z *crêpe Georgette*, przybrana koronką, krój prosty.
6314. Tualeta z batystu, przybrana ażurową bordjurą.
6315. Suknia z markizety częściowo w drobne fałdy.
6316. Suknia z krepy w kratę, kołnierzyk, manszety i kieszenie z krepy jasnej.
6317. Suknia z markizety w deseń, przybrana gładką.
6318. Suknia z gładkiego materjału *eponge*, przybrana materjałem w kolorowe paski.
6319. Suknia z dwukolorowego płótna, przybrana wielkimi guzikami i jedwabną krawatką.
6320. Suknia z markizety z plisowaną tuniką, ozdobiona wstawką.
6321. Suknia z organdyny, ozdobiona falbanami i wypustką.
6322. Suknia z *crêpe marocain* w deseń, przybrana gładką.
6323. Suknia z krepy do prania w kratę, przybrana gładką.
6324. Suknia z grubego jedwabiu z paskiem.
6325. Suknia z *eponge* gładkiego i w deseń.
6326. Suknia z etaminy w deseń, ozdobiona wielkim kołnierzem z etaminy gładkiej.
6327. Suknia z materjału do prania w kratę, przybrana gładkim.
6328. Suknia płócienna, ozdobiona haftowanym kolorami naszyciem, biały plisowany żabot z batystu.
6329. Suknia kombinowana z etaminy w dwóch kolorach, kołnierz.
6330. Bluzka z etaminy, ozdobiona mereżkami i haftem.
6331. Bluzka z markizety, przybrana haftowanem naszyciem.
6332. Bluzka z granatowej trykotyny, z białym paskiem i przybraniem.
6333. Bluzka z białej *crêpe majunga*, przybrana czarną wypustką i plisowaną pliską.
6334. Bluzka z ciemnej *crêpe de Chine*, ozdobiona mereżkami, plisowany żabot i plisy z białej *crêpe de Chine*.
6335. Bluzka z jedwabnej krepy w deseń, przybranie białe.
6336. Strojna letnia tualeta z organdyny, przybrana koronką, rękawki koronkowe.
6337. Suknia z krepy do prania, ozdobiona zakładeczkami i guziczkami, kołnierzyk z krawatką.
6338. Suknia kombinowana z *crêpe majunga* jasnej i w deseń, tunika układa się we fałdy.
6339. Suknia z grubego jedwabiu fałdowana po bokach, przybranie białe.
6340. Suknia z *crêpe Georgette*, ozdobiona falbanami.
6341. Suknia górą z gładkiej krepy do prania, spódniczka plisowana z krepy w deseń.
6342. Suknia z surowego jedwabiu w kratę, dołem układająca się we fałdy, przybranie i spód z gładkiego jedwabiu.
6343. Suknia z *crêpe marocain* w cieniutkie paseczki, rozcięta na boku, przybranie, kołnierz i spód z gładkiego materjału, ozdobne guziczki.
6344. Suknia z grubego jedwabiu, po bokach fałdowana, krawatka z jedwabiu w paski.
6345. Płaszcz ze szkockiej wełny, przybrany skórą, pasek skórzany.
6346. Płaszcz z materjału w poprzeczne paski, przybrany plisami w paski podłużne.
6347. Płaszcz z materjału *kasha*, przybrany plisami, krój męski.
6348. Płaszcz z *covercoatu*, przybrany plisami i guzikami.
6349. *Tailor-made* z materjału męskiego, przybrany taśmą, fason angielski.
6350. *Tailor-made* z srebrno-szarego materjału *frisé*, spódniczka tworzy na boku fałdy, żakiet ozdobiony lekkim haftem.
6351. Kostjum z materjału *kasha* w paski, przybrany plisami w paski poprzeczne, kołnierz najmodniejszy.
6352. Kostjum z rypsu z długim żakietem, przybrany plisami i guzikami.
6353. Kostjum z granatowej gabardyny, z gładką spódniczką i krótkim żakietem, przybrany bortą i guzikami.
6354. Suknia z białego jedwabiu, przybrana jedwabiem w deseń.
6355. Suknia fularowa fałdowana po bokach, przybrana jedwabiem w białe i czerwone paski, rękawki ozdobione haftem czerwonym.
6356. Kostjum letni, spódniczka z białego szewiotu fałdowana po bokach, żakiet z szewiotu niebieskiego, głęboko na dwa rzędy guzików zapinany. Na rękawach haftowane motywa.
6357. Strój tenisowy. Spódniczka z białego płótna, jumper w kolorowe i białe pasy.
6358. Strój tenisowy. Spódniczka z grubego jedwabiu cała we fałdy, bluzka płócienna, ozdobiona guzikami i sutaszem.
6359. Tualeta wizytowa z czarnej *crêpe satin*, przybrana plisami po odwrotnej matowej stronie.
6360. Suknia dla panny młodej z *crêpe marocain*, przybrana wolantami z koronki, welon modny
6361. Strojna suknia z czarnej mory, przybrana srebrnymi guzikami, srebrną lamą i futrem.
6362. Suknia dla panny młodej z białej *crêpe de Chine* z szerokimi rękawami z koronki, modny welon z różowego tiulu.
6363. Suknia dla drużki z tafty, przybrana koronką i wolantami.
6364. Sukienka dla panienki z jedwabiu w deseń, krój prosty.
6365. Sukienka dla panienki z etaminy w kwiaty, przybrana riuszką z białej organdyny.
6366. Sukienka dla panienki z płótna, przybrana haftowanymi motywami.
6367. Sukienka dla panienki z białej *crêpe Georgette* cała plisowana, wypustki ciemne i duży kołnierz.
6368. Sukienka dla panienki z jedwabnego muślinu, ozdobiona mereżkami i szeroką wstawką.
6369. Dziecinna sukienka z etaminy, ozdobiona mereżkami.
6370. Dziecinna sukienka z jedwabiu do prania w deseń, przybrana białym.
6372. Dziecinna sukienka z woalu, ozdobiona haftowanym motywem falbanami, pasek z wąskiej wstążki.
6373. Dziecinna sukienka z batystu, cała w zakładki i przybrana riuszką.
6374. Sukienka dziecinna z białego płótna, przybrana niebieskim.
6375. Sukienka dziecinna z etaminy, ozdobiona haftem.
6376. Suknia poranna z woalu, haftowana kolorową wełną.
6377. Suknia poranna z jedwabiu w kratę, przybrana jedwabiem czarnym.
6378. Suknia poranna z batystu w deseń z białym jedwabnym żabotem.
6379. Suknia domowa z grubego jedwabiu, ozdobiona kolorow. stebnem.
6380. Suknia domowa z jasnego woalu, przybrana plisami z gładkiego.

KROJE:

TABLICĘ KROJÓW, zawierającą 5 krojów z tego zeszytu, stale dołączamy do numeru.

KROJE POJEDYNCZE:

Ceny krojów: zwykłe miary od 1·20 do 2 zł. Wysyłka za zaliczką.

Miary: I. szczupła, II. normalna, III. tęższa, IV. tęga.

Kroje z żurnali „Bielizna“, „Dziecko“, „Varia“, „Star“, „Smart“, „Confection Moderne“, „London Styles“, i i. w cenie od 2—5 zł.

Kroje z „Świata Kobiecego-Rekordu“ dostarczamy odwrotnie. Kroje z innych żurnali w terminie dwutygodniowym.

CENY WZORÓW ROBÓT RĘCZNYCH:

Obrusy, firanki, kapy i t. p. po 2 zł. Milieu, poduszki, makatki po 1—2 zł. Motywy, tabletki i t. p. po 1·— zł.

Celem zaoszczędzenia bardzo znacznych kosztów zaliczki, prosimy należność przesyłać przy zamówieniu (można w liście w znaczkach pocztowych) wraz z kwotą 0·25 zł. na koszta przesyłki.

Zamówienia należy skierowywać do ADMINISTRACJI „ŚWIATA KOBIECEGO“ LWÓW, KSIĘGARNIĄ POLSKA (Na b. dzielnicę pruską P. T. K. K. „RUCH“, POZNAŃ, ul. Ratajczaka l. 36). Detaliczna sprzedaż we Lwowie w Księgarni Polskiej, ul. Akademicka 2a.

EISENBERG

KONFEKCJA DLA PAŃ, PANIENEK I DZIECI, ORAZ WYKWINTNA BIELIZNA DAMSKA

LWÓW — ULICA JAGIELLOŃSKA L. 11 A

302-7-24

Z POWODU ROZSZERZENIA DZIAŁU MANUFAKTURY I JEDWABIU ZWIJAM WSZELKIE DODATKI DO KRAWIECZYZNY I SPRZEDAJĘ JE

PONIŻEJ CEN WŁASNYCH

GOLDBERG MAKS

LWÓW — UL. HALICKA L. 9

209—6—12

Krem Miaflor

udelikatnia i odświeża cerę, Chroni twarz i ręce przed pękaniem.

HENRYK ŻAK - POZNAŃ, Fabryka perfum i kosmetyków.

309-7-12

WAŻNE DLA PAŃ

Jedwabie, towary wełniane i płócienne u firmy **SCHNEID-SCHNEPP**
LWÓW, UL. KOPERNIKA 5 — DOGODNE WARUNKI SPŁATY

313-7-24



MASZYNY DO SZYCIA

„SINGER"

Własne magazyny we Lwowie:

1) przy placu Bernardyńskim L. 12
2) „ ulicy Leona Sapiehy L. 24

SPRZEDAŻ MASZYN DO SZYCIA:

dla użytku domowego i celów przemysłowych, ręcznych, nożnych i elektrycznych, części zapasowych do maszyn, igieł, nici, oliwy i innych artykułów.

WARSZTATY REPERACYJNE

przy magazynach. Reperacje szybkie i akuratne, po cenach umiarkowanych.

KURSY ARTYSTYCZNEGO HAFTU

odbywają się w magazynie przy placu Bernardyńskim 2.

Spółka Akcyjna:
SINGER SEWING MACHINE COMP.

261—1—23

KURSA KROJU

przedpołudniowe i wieczorne

krawiectwa damskiego i bieliźniarstwa

udzielane przez kwalifikowaną nauczycielkę szkół zawodowych, prowadzi
Instytut naukowy

ÉCOLE REFORME

Lwów, Pańska 14

Informacje od 12—1 i 4—6 w kanc. dyr.

296—5—8

Jedwabie,
crêpe de Chine,
aksamity i welwety na
suknie, batysty, koronki i
hafty szwajcarskie w największym
wyborze po cenach konkurencyjnych

poleca firma

E. H. ROSENBERG

LWÓW — ULICA BOIMÓW 8

241

„HARMONJA"

Magazyn nut E. SCHMAL, Lwów, Romanowicza 11 (przedłużenie ul. Akademickiej). Skład główny nut na orkiestrę symfoniczną dętą i salonową, poleca swój najbogatszy sortyment nut na fortepian, skrzypce i inne instrumenta. Nowości wiedeńskie, berlińskie i francuskie, oraz wyjątki z najnowszych operetek stale na składzie. Wysyłka na prowincję odwrotnie 255—15 i t. d.

OSTATNIE NOWOŚCI SEZONU! *OSTATNIE NOWOŚCI SEZONU!*

Wełny na płaszcze, kostjumy, suknie, ubrania, jedwabie, batysty markizety, woale, aksamity, welwety, plusze, wszelkie dodatki

S. PRÓCHNIK, LWÓW, PLAC KAPITULNY L. 3

CENY NAJNIŻSZE *TOWAR DOBOROWY*

207—6—12

Wydawca: Bernard Połoniecki — Lwów. — Odpow. redaktor: A. W. Bednarski. — Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ul. Chorążczyzna 27
Skład Redakcji: **Janina Łada-Walicka, Wanda Tomaszewska.** Roboty ręczne: **M. Geszwindowa**
Z drukarni Zakładu narodowego imienia Ossolińskich pod zarządem A. Wierzbickiego.